

WYDAWA PRACOWNIA WYDAWNICZA W WARSZAWIE

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Ranowice 6

DZIENSKIE

PORANNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 gr.

Nr. 260

Pożyczka Narodowa pokryta z nadwyżką

Niech nikogo nie zbraknie przy kasach subskrypcyjnych,
Wysokość nadwyżki będzie miarą wspólnego wysiłku obywateli dla dobra Państwa

Wiadomości, jakie płyną zewsząd, świadczą o wielkiem powodzeniu Pożyczki Narodowej. Acz kolwiek brak nam dotychczas cyfr — z całą pewnością możemy twierdzić, że Pożyczka Narodowa pokryta została z nadwyżką. Fakt ten jednak w najmniejszej mierze nie może mieć wpływu na tych obywateli, którzy z jakiegokolwiek względów nie zdołali wypełnić swego obywatelskiego obowiązku w pierwszym dniu subskrypcji. Kasy otwarte są w dalszym ciągu i Nikogo nie może zbraknąć w szeregach obywateli, niosących swój grosz na Pożyczkę Narodową.

Wysokość nadwyżki będzie miarą solidarnego wysiłku obywateli dla dobra Państwa, a więc dla dobra powszechnego!

CO OŚWIADCZYŁ P. PREZYDENT SUBSKRYBUJĄC POŻYCZKĘ NAR.
P. Prezydent Rzeczypospolitej wziął wczoraj udział w subskrypcji Pożyczki Narodowej.

O godz. 10-ej przybył na zamek komisarz generalny Pożyczki Narodowej p. S. Starzyński, gdzie został przyjęty na audjencji przez Pana Prezydenta R. P. w jego gabinecie.

Pan Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej wręczył Panu Prezydentowi deklarację, którą Pan Prezydent podpisał.

Po podpisaniu deklaracji komisarz generalny Pożyczki Narodowej wręczył Panu Prezydentowi znaczek, jako wyróżniający wszystkie subskrybentów.

Pan Prezydent, odbierając znaczek, oświadczył co następuje: „Kiedy podpisuję Pożyczkę Narodową, staję mi przed oczyma ofiarności naszego społeczeństwa.

Z prawdziwą radością czytałem codziennie komunikaty o postępie sub-

skrypcji pożyczki, o dobrej woli, z jaką obywatele śpieszą, by pomóc w usunięciu trudności finansowych w tym ciężkim okresie naszego państwowego życia.

Każdy dzień przekonywa mnie, że społeczeństwo nasze, które umiało dać daninę krwi w obronie granic państwa, potrafi w dzisiejszych trudnych warunkach zdobyć się również na wysiłek za bezpieczeństwa jego równowagi finansowej.

Przez podpisanie Pożyczki Narodowej każdy obywatel stwierdza swe zaufanie do własnego skarbu i wiarę w nasze własne siły.

Ten niezłomny dowód dojrzałości obywatelskiej pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość z wiarą, że dzisiejszy wy-

silek wyda plon stokrotny”.

O godz. 9.30 komisarz generalny pożyczki narodowej minister Starzyński udał się do prezydium Rady Ministrów i został przyjęty przez p. premiera Jędrzejewicza. W czasie tej audjencji p. premier podpisał się na wręczonej mu przez naczelnika Światliki go zbiorowej deklaracji współpracowników prezydium Rady Ministrów, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, PAT'a i Drukarni Państwowej jako jednostek organizacyjnych, podległych prezydium Rady Ministrów. Ogółem deklaracja ta obejmuje 225.000 zł. subskrypcji, a to dzięki przekroczeniu ogólnych norm urzędniczych. P. premier polecił panu naczelnikowi prezydium Rady Ministrów,

wszystkim urzędnikom prezydium.

Następnie naczelnik Światliki wręczył p. premierowi znaczek Pożyczki Narodowej.

WZURZAJĄCY PRZYKŁAD OFIARNOCI

RADZYMIŃ. (P.A.T.) Wczoraj wczesnym rankiem zgłosił się do kasy urzędu skarbowego, celem subskrypcji pożyczki narodowej p. Anna Remiszewska, wdowa po żołnierzu poległym w wojnie europejskiej, mieszkająca na powiatu radzymskim.

P. Anna Remiszewska, mimo że otrzymuje rentę inwalidzką tylko w sumie 24-cz zł. miesięcznie zakupiła jedną obligację pożyczki narodowej za 50 zł. P. Anna Remiszewska utrzymu-

je ze swych szczupłych funduszy staruszkę matkę i dwoje dzieci. Mieszka i gospodaruje na kilku morgach małego urodzajnego gruntu.

POLICJA SUBSKRYBOWAŁA

4.422.100 ZŁ.
Przed otwarciem oficjalnej subskrypcji korpus Policji Państwowej zgłosił udział w Pożyczce Narodowej na kwotę 4.422.100 zł. Jak wskazuje ta suma, szereg deklaracji było wyższych ponad normę.

Nadmienić należy, że kwota ta nie obejmuje sum zadeklarowanych przez organizacje samopomocowe policji, jak Policyjny Dom Zdrowia, Rodzina Policyjna i kasy samopomocy, które niezależnie od tego zadeklarowały znaczniejsze udziały.

POZNAŃ. (P.A.T.) Według relacji Poznańskiej Izby Skarbowej do godz. 12-ej zgłosiło się w Poznaniu 4.750 osób subskrybujących Pożyczkę Narodową na łączną sumę 3.243.600 zł. bez urzędników państwowych.

TORUŃ. (P.A.T.) W pierwszym dniu subskrypcji Pożyczki Narodowej w samym Toruniu zgłosiło się dotychczas 1373 subskrybentów, deklarując sumę 436.750 zł. Urzędniczy — 356.322 złota.

W GDYNI PIERWSZE GODZINY PRZYNIOSŁY 626.000 ZŁ.

Do godz. 11-ej subskrybowało w tuższych bankach pożyczkę narodową 119 osób na sumę 626.200. Napływ subskrybentów bardzo duży. Kolejki przy kasach. Dla zmanifestowania uroczystej chwili rozpoczęcia subskrypcji pożyczki narodowej miasto udekorowane jest flagami o barwach narodowych.

150 samolotów nad stolicą

Od dwóch dni mieszkańcy stolicy są świadkami niezwykłego widoku: oto odbywają się nad stolicą ćwiczenia samolotów wojskowych.

We wczorajszych ćwiczeniach wzięło udział 150 samolotów, które w sprawnych ewolucjach krążyły nad miastem.

Straszna śmierć lotnika w Lublinie

LUBLIN. (PAT.) Wczoraj o godz. 9.30 na lotnisku fabryki samolotów Plage i Laśkiewicz, wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot lubelskiego klubu lotniczego, pilotowany przez Gustawa Opryńskiego, w czasie lądowania zawadził skrzydłem o ziemię i wywrócił się. Aparat stanął w płomieniach. Z pod szczątków wydobyto zwęglone zwłoki pilota.

Runał komin w fabryce samolotów w Lublinie

LUBLIN. (PAT.) W fabryce samolotów Plage Laśkiewicz około godz. 10-ej rano runął olbrzymi komin fabryczny, który zwałił się na gmach kotłowni. Pożar został ugaszony na miejscu przez straż fabryczną. Wypadku z ludźmi nie było.

Proces o zabójstwo ś.p. Hołówki

Sąd ma zbadać jeszcze 18 świadków

Po jednodniowej przerwie z powodu święta ukraińskiego sąd przysięgłych w Samborze podjął w dalszym ciągu badanie świadków. Jest ich jeszcze

18, przeważnie funkcjonariuszów policji.

Wśród osób, które będą zbadane, największe zainteresowanie budzą b. szef bezpieczeństwa we Lwowie, lwachow, któ-

ry zapewne wyjaśni rolę Baranowskiego; Maria Fedusewiczówna — kurjerka U. O. N.

W poniedziałek nastąpią prawdopodobnie przemówienia stron.

Katastrofa kolejowa pod Tczewem

4 kolejarzy rannych

GDĄŃSK. (PAT.) Wczoraj rano między stacjami Gdańsk Główny a Wrzeszcz wykołcił się pociąg towarowy Nr. 9577, a idący z Tczewa do Gdyni. Parowóz i kilkanaście wagonów wyskoczyło z szyn. Wagony załadowane przeważnie węglem, są poważnie uszkodzone. Wskutek wypadku ranni zostali maszynista Jan Grzanko,

palacz Józef Dębecki, kierownik pociągu Adam Wołoszek, oraz konduktor Jan Kuberski, wszyscy z Tczewa. Stan konduktora Kuberskiego jest poważny.

Dochodzenie w celu stwierdzenia przyczyn wypadku w toku. Ruch kolejowy odbywa się po jednym torze, powodując opóźnienie pociągów.

ŚMIERĆ 2-CH ROBOTNIKÓW POD KOLAMI POCIĄGU

GDĄŃSK. (PAT.) Wczoraj o godz. 7. 45 pociąg osobowy Nr. 413, jadący z Pruszcza do Gdańska, przejechał w pobliżu semafora dwóch robotników kolejowych Polakiewicza i Henkla, którzy pracowali na torze. Obaj robotnicy zostali zabici na miejscu.

Energiczny protest Dymitrowa przed sądem w Lipsku

Z pośród świadków policyjnych pierwszy zeznaje komisarz Heissig. Według jego zeznań bezpośrednio po aresztowaniu Lubbe miał kilkakrotnie w zeznaniach potwierdzić, że z obecnym ustrojem politycznym narodowych socjalistów nie zgadza się, uważając, że trzeba go przemocą usunąć.

Następny świadek komisarz Tirpitz podaje, że van der Lubbe z wielką do kładnością, barwnie i żywo podczas pierwszego przesłuchiwania opowiadał o dokonanych podpaleniach berlińskich gmachów publicznych.

Trzeci świadek, asystent policji kryminalnej Marowsky nie wnosi do sprawy nic szczególnego.

Wśród ogólnego napięcia zeznaje następnie w charakterze świadka sędzia śledczy Vogt, mówiąc, że van der Lubbe w czasie śledztwa zachowywał się zawsze spokojnie, opowiadał dużo i logicznie, oraz odznaczał się do skonała pamięcią. Z van der Lubbem świadek rozmawiał często, starając się wszelkimi siłami nakłonić oskarżonego do mówienia prawdy, od której

van der Lubbe w czasie śledztwa czasami odbiegał. Oskarżony Lubbe przyznał natomiast kilkakrotnie i bez wahania, że jest istotnym i jedynym sprawcą podpalenia wszystkich gmachów publicznych łącznie z Reichstagiem i że miał stosunki z działaczami komunistycznymi. Opierając się na protokółach z czasów śledztwa, świadek Vogt zeznał, iż van der Lubbe podłożył w Reichstagu ogień w kilku miejscach. Na ponowną uwagę świadka, iż zdaniem ekspertów także i ta koncepcja trudnaby była w praktyce do zrealizowania z powodu wybrania trudnopalnych miejsc, oskarżony miał odpowiedzieć: „Eksperti mogą mówić, co chcą, ja byłem zdania, że będzie się palić”.

Końcowa faza rozprawy jest bodaj najgorętszym okresem przesłuchiwania. Dymitrow rzuca na salę cały zasób krasomówstwa politycznego, protestując przeciwko temu, że śledztwo prowadzone było stronniczo. Na sali powstaje nieopisana wrzawa.

Świadek Vogt przyznaje, że jeśli chodzi o komunikat prasowy,

to zasła istotnie pomyłka.

Dymitrow zarzuca następnie świadkowi, że mimo usilnych prób i kilkakrotnych wniosków pisemnych nie uwzględniono jego życzenia o zdjęcie kajdan, w których w postawie siedzącej trzymany był przez 5 miesięcy.

Przewodniczący głośno uderzając w stół wyprasa sobie ubliżanie sędziemu. Dymitrow natomiast w formie coraz gwałtowniejszej protestuje przeciwko odbieraniu mu możliwości obrony, stwierdzając wobec sądu, iż on właśnie przez sąd został obrażony i że raz domaga się rehabilitacji. W chwili, gdy sąd udaje się na naradę, Dymitrow wstaje z miejsca i krzyczy donośnym głosem: „To jest niesłychane i brudne! Tendencyjne prowadzenie śledztwa!”

Po chwili sąd ogłasza uchwałę, grożąc Dymitrowowi, że jeśli powtórzy choćby jedno słowo, natychmiast wyproszony zostanie z sali rozpraw. W takiej atmosferze, przypominającej chwilami najgorętszy okres walk wybożczych lub parlamentarnych kończy się 6-ty dzień rozprawy w procesie o podpalenie Reichstagu.

Okropna śmierć dzieci - podpalaczy

WĘGRÓW. (PAT.) We wsi Wierzbno pow. węgrowskiego wybuchł pożar w zabudowaniach jednego z gospodarzy, ni szcząc kilkanaście zagrod wiejskich. Dzieci niejakiego Jaworskiego, które wnieśli pożar, w obawie przed karą skryły się do stodoły i tam zginęły.

Morderca Okonek przewieziony na prowincję

Były student Okonek, skazany w głośnym procesie o mord przy ulicy Nowogrodzkiej dokonany przy dźwiękach muzyki, który skazany został na 10 lat więzienia, odbywać będzie karę na prowincji. Okonka przewieziono z Warszawy do więzienia w Puławach.

Otwarcie linii Konstanca-Palestyna

KONSTANCA. (PAT.) Wczoraj od było się uroczyste otwarcie polskiej linii morskiej Konstanca — Palestyna. Zarząd linii wydał na pokładzie „Polonia” ładunek, w którym wzięł udział poseł R. P. w Bukareszcie Aronowski.

„Polonia” odplynęła wczoraj wieczorem, wioząc 700 wychodźców żydowskich z Polski do Palestyny.

12 lat więzienia za zabójstwo kochanki

Otożna była w Warszawie sprawa z paleniska nad Wisłą, na wybrzeżu praskim tajemniczych zwłok kobiety z przestrzeloną skronią. Zagadką była paląca w ciągu 2 tygodni, aż do prosektojum zgłosiły się dwie wieśniaczki w łowickich strojach i dopiero one rozpoznaly zwłoki, jako Władysławy Szrajberówny, służącej.

Z osobą Szrajberówny związana jest niezwykła historia romantyczna. Ta młoda, ładna dziewczyna, pełna temperamentu miała już 5-letniego nieślubnego syna, imieniem Ryszard, zanim poznała mieszkającego po sąsiedzku, w tym samym domu przy ul. Konopackiej 10 — elektromontera Czesława Bendycha, który choć był żonaty, lubił także poboczne flirty. Nawiązał więc bliższe stosunki z Łowiczanką, a gdy żona dowiedziała się o wszystkim — rzucił ją poprostu i razem z kochanką wyjechał do jej rodziny, do Łowicza, gdzie wystąpił jako „narzeczony”. Zamiast skłani oboje u brata Szrajberówny, ale nie było przed nimi żadnego celu.

Bendych nie miał pracy i czekał, aż mu kochanka da pieniądze, pozostając całkowicie na jej utrzymaniu. Gdy pieniądze się wyczerpały i stosunki zaczęły się psuć, bo Bendych miał usposobienie leniucha, wałkonia. W tym czasie Szrajberówna zaszła w ciążę, kochanek próbował wyciągnąć ją z tej opresji, ale sztuczne poronienie nie odniosło skutku. Cięża powiększała się, doprowadzając Bendycha, nie mającego żadnych widoków, do ataków szału. Zaczął upijać się, bił i kopał dziewczynę, aż w obronie jej stanął brat i wypędził Bendycha ze swego domu.

W gorące pieniądze, domagał się od kochanki, aby sprzedała za 1.000 zł. swego synka, daw

nej swej chlebodawczyni, która do chłopca była bardzo przywiązana i często posyłała dla niego pieniądze. Szrajberówna oparła się jednak temu niegodziwemu żądaniu, a wtedy kochanek wszedł w konszachty z nieślubnym ojcem synka Szrajberówny, udzielając mu za 50 złotych plugawych wiadomości o dziewczynie, jakoby już przedtem miała dwoje nieślubnych dzieci, co miało znaczenie dla procesu o alimenty.

Zgęszczona atmosfera doprowadziła wreszcie do tego, że Bendych postanowił porzucić kochankę, a pogodzić się z żoną i z tą myślą wyjechał do Warszawy. Przybyła tu także za nim, będąca już w siódmym miesiącu ciąży Szrajberówna, żądając, aby ją — jak z nią po ludzku załatwił. Uniikał jednak spotkań z nią, lecz upilnował go, gdy wychodził z knajpy. Poszli razem nad Wisłę,

gdzie kategorycznie powiedział, że z nią zrywa. Ona jednak próbowała go ugłaskać, zarzuciła mu na szyję ramiona, przytuliła się i zaproponowała coś, czego by dawniej nie odrzucił. On jednak był nieprzejednany. W czasie pokus, gdy zbyt silnie go ścisnęła, oszalały z bólu, wyrwał rewolwer i strzelił do niej.

Po zabójstwie uciekł do domu, mniemając, że zbrodnia się nie wyda. Był zupełnie niezdenierowany, bo nawet wyszedł zaraz z żoną na spacer.

Wczoraj Bendych był sądzony. Do winy przyznał się, ponawiając swe zenania, co do ostatecznych przyczyn strzału. Na ten czas zarządzone tajność rozprawy. Oskarżonego bronił były sędzia Millak.

Sąd skazał Bendycha na 12 lat więzienia.

Matka - służąca

zamordowała dwoje nieślubnych dzieci

Na 2 lata więzienia skazano wczoraj służącą 24-letnią Teodorę Gallas, która po wyjściu z kliniki położniczej porzuciła na śniegu dwoje nowonarodzonych bliźniąt.

Sprawa obfitowała w ciekawe momenty, dlatego, że akt oskarżenia ujawnił nieślubnego ojca bliźniąt, w osobie Joska Altera, studenta szkoły technicznej, syna właściciela piwiarni.

Był on nawet przesłuchany na rozprawie, jako świadek i przyznał się do utrzymania bliższych stosunków z dziewczyną, rezultatem czego, była jej ciąża.

Zapytany przez sędziego o powodów nieinteresowania się późniejszym losem dziewczyny, co doprowadziło ją do strasznego

kroku dzieciobójstwa, odrzekł tylko obojętnym tonem:

— Nie miałem środków na dane pomocy pani Gallas, lub na utrzymanie dzieci.

Oskarżona w swych wyjaśnieniach podała, że nie widząc innej go wyjścia, zaraz z kliniki udala się na Rakowiec i tam w rowie porzuciła bliźnięta. Był to gruzdziec. Małżeństwa zmarły na mrozie. Poza tem, niemowlęta przyszły na świat już w ósmym miesiącu i podobno nie rokowały im dłuższego życia, jako przedwcześnie urodzonym.

Odroczenie sprawy Brzozowskich

Wobec niespodziewanej choroby Franciszka Brzozowskiego, głównego oskarżonego w procesie o machinacje na szkodę wierzycieli magazynu mebli, sąd po zbadaniu sprawy przez specjalnie delegowanego do chorego, lekarza sądowego, zarządził dalsze przesłuchiwanie świadków na wtorek, 3 października.

Bojaty kamienicznik udawał biednego lokatora

Pan Feliks Śmieszny zajmował lokal przy ul. Radzywińskiej 2. Mieszkał tam, ale nie płacił. Rezultat był zrozumiały: sprawa sądowna o eksmisję.

Na sprawie pan Śmieszny złożył sądowi szereg zaświadczeń, dokumentów, dowodów, że jest nędzarzem, bezrobotnym, że jeśli straci zajmowane mieszkanie, pójdzie na bruk ulicy.

Sąd zlitował się nad nędzarzem i eksmisję odroczone.

Właściciel lokalu jednak nie zrezygnował z chęci usunięcia niewygodnego lokatora. I oto po krótkim „śledztwie” stwierdził, że lokator-nędzarz jest... zamożnym kamienicznikiem, w domu jego mieszka 16 lokatorów, przytem uczciwszych od swego gospodarza, bo płacących komorne.

Sprawa poszła oczywiście drugą raz przed oblicze sądu i wówczas wypłynęła nowa sensacja: wszystkie dowody, dokumenty, przedstawione przez pana Śmiesznego były... prawdziwe. Jakim sposobem udało mu się uzyskać podobne zaświadczenia, pozostało tajemnicą pana Śmiesznego.

Sąd, po stwierdzeniu powyższych okoliczności, wydał wyrok eksmisyjny.

Wesoły Kacik

SIELANKA



Wódka upiększa czasem rzeczy najbrzydsze. Taka naprzykład wstrętna scena, jak napaść złodzieja na bezbronnego przechodnia, może, przy współdziałaniu alkoholu przyjąć charakter sielankowy.

Pan Hipolit wraca pijany pustą ulicą do domu. Spotyka go złodziej, Feluś Wytrych. Feluś jest również nietrzeźwy, ale z przyzwyczajenia nie może przepuścić samotnego przechodnia. Z trudem wyciąga z kieszeni nóż.

— Przepraszam — zwraca się do pana Hipolita, — poproszę szanownego pana o pieniądze, ewentualnie o życie.

Pan Hipolit mętym wzrokiem spogląda na Felusia.

— A kto pan właściwie jesteś?

— Złodziej.

— Rrrozzumiem... Pan chcesz mnie okraść, bo panu forsa potrzebna. A ja, świnią, ani grosza nie mam. Wszystkie przepiłem... I pan możesz przeze mnie z głodu umrzeć!

Feluś chwileje się na nogach.

— Nie ma pan forsy?... No to przepraszam...

Chce odejść, ale pan Hipolit chwytą go za rękę.

— Czekał pan. Ja tak pana z pustymi rękami nie puszczał! Zebym skonał! Forsy nie mam, ale ubranie mam na sobie.

— Co mnie po ubranu!

— Słowo honoru, mało używane. Można spytać.

I pan Hipolit ściąga marynarkę, ściąga kamizelkę, spodnie, trzewiki...

— Bierz, bracie! Nie mów, żeś na świnię, pętaka trafił.

Feluś ledwo trzymając się na nogach wiąże węzełek.

— Dziękuję szanownemu panu — mówi. — Przywoity z pana klient.

Pan Hipolit stoi w bieleźnie i szczerka z zimna zębami.

— Zimno panu? — pyta troskliwie Feluś.

— Trroszczę...

Feluś ma tży w oczach ze wzruszenia.

— Nie pozwolę, żeby tak facet, jak pan zmarł! Zebym zdechł!

I Feluś ściąga z siebie marynarkę, okrywa nią grzbiet pana Hipolita, potem ściąga spodnie, trzewiki...

Pan Hipolit chce włożyć Felusowe spodnie. Nie włożą.

— Troche przyciasne — wzdycha.

— Może te będą lepsze, zamienimy się — przypomina sobie Feluś i rozwiązuje węzełek z ubraniami pana Hipolita.

Po kwadransie obaj panowie są znów w swoich ubraniach.

— Dziękuję — mówi Feluś. — Biednego złodzieja pan obdarował.

Pierwszy raz człowieka z sercem spotkałem.

Robotnik w walce o swą egzystencję

— W walce o podwyższenie płac w górnośląskim hutnictwie i metalu o 12 procent — wysunętych przez Z. Z. Z. po wymówieniu umów przez pracodawców, wezmą prawdopodobnie udział wszystkie polskie organizacje działające na terenie Górnego Śląska. Dotychczas odbyła się wspólna konferencja w sprawie zatargu w dniu 19 września, lecz nie dała ona żadnych pozytywnych rezultatów. Obie strony wyraziły tylko swe stanowisko. Do chwili zakończenia subskrypcji Pożyczki Narodowej nie należy oczekiwać decydujących rozmów. Stanowisko robotników jest i będzie nieustępliwe z czym niech się liczą kapitaliści i sfery rządowe.

Również w sprawie projektowanej obniżki płac dla pracowników umysłowych w ciężkim przemysle górnośląskim nie należy oczekiwać prędzej niż w połowie października decydującej walki, która się łączy z obniżką dla robotników.

— W przemyśle metalowym w Warszawie i Łodzi robotnicy żądają zawarcia umowy na warunkach z 1928 roku. W Warszawie akcja się jeszcze nie rozpoczęła, natomiast w Łodzi od przeszło tygodnia istnieje strajk na wszystkich odlewniach żelaza. Dotychczasowe konferencje w inspektoracie pracy nie dały żadnego rezultatu. Robotnicy żądają stawek z 1928 roku t. j. 95 gr., 1.25 gr. i 1.50 groszy za godzinę jako minimum, przemysłowcy wyrazili zgodę na 85 groszy. Układy w dalszym ciągu trwają. Robotnicy solidarnie strajkują. Unormowanie płac dla odlewników siłą rzeczy pociągnie unormowanie płac i dla metalowców wogóle.

— Zakłady Ostrowieckie (woj. kieleckie) wypowiedziały pracę 300 robotnikom i 34 pracownikom umysłowym. Wypowiedzenie umowy jak twierdzą tajemniczeni, ma na celu wymuszenie na rządzie poczynienia zamówień. Kapitaliści obecnie stosują metody wymuszania zamówień redukcją robotników.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA
7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.35 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy. 12.35 Komunikaty. 12.35 Płyty. 15.5 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikaty. 15.15 Płyty. 15.25 Komunikaty. 15.35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty. 15.55 Chwilka morska. 17.00 „Przegląd wydawnictw”. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt. 18.35 Słuchowisko p. t. „Własnymi siłami”. 19.20 Rozmaitości. 19.55 Odczytanie programu na dzień następny. 19.40 „Na widnokręgu”. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna, w przerwie wiad. sportowe.

ODCZYTY I FELJETONY RADJOWE
Dziś o godz. 18.15 nada „Polskie Radio” odczyt kpt. Franciszka Yamki Koperskiego na temat zasłużonego wielce „Korpusu Ochrony Pogranicza”.
Tegoż dnia o godz. 19.40 przed mikrofonem warszawskim zostanie wygłoszony feljton aktualny na jeden z tematów bieżących.



— A pan mnie, gołego faceta ogrzał i przyodział — płacze ze wzruszenia pan Hipolit...

No i czy wódka nie jest cudownym trunkiem?

Napoleon Szyba

Mów mi ty!

Czy to z miłość?

(S. F.) P. Aniela C. jest żoną bardzo poważnego w Warszawie architekta, matką dzieciom, a przede wszystkim jest osobą zamożną, przyzwyczajoną do wygod, dostatku i do tego, żeby do służby mówić „ty”.

Ten arystokratyczny zwyczaj pani C. czasem wynosi poza obręb swego domu i jest z tego powodu narażona nieraz na przykrości.

Oto pewnego wieczora wsiadła do drożki należącej do p. Michała Kiciora i rzuciła krótko:

— Jedź do „Bristolu”.

P. Michał przyjrzał się uważnie pasażerce i, jakby nie wierząc własnym uszom, zapytał:

— Jak pani mówi?

— Jedź do „Bristolu”! — po wtórzyła ostro pani C.

P. Michał pokręcił głową i ku zdumieniu pasażerki, zszedł z koła przysunął się do pani C. i zaczął ją uważnie oglądać.

— Troche niby jesteś kobieta wiekowa — mruknął — ale jeszcze niczego. Można wytrzybieć. Będziemy nawet do siebie nasowali, bo coś mi się widzi, że kobieta jesteś tronkowa.

— Co to jest? Co to ma znaczyć? — przeraziła się pani C.

— He, he! Sama przecie wiesz co to jest. Miłość, skarbie mój najdroższy! Mieszkanko sobie takie skromne urządzim, dzieciaków narobim i będziemy żyli.

że prosię siadać. Jedno tylko ostrzeżenie. Nie lubię, żeby mi się kobieta odszczekiwała, jak co powiem. Marde trza u mnie trzymać na zamku, bo inaczej źle. Odrazu piero. A poza tem to ci u mnie będzie jak w raju, aniele mój.

Pani C. oniemiała ze zdumienia. Z szeroko otwartymi ustami słuchała słów dorożkarza i dopiero, gdy p. Michał nachylił się nad nią, żeby na jej ustach wycisnąć pocałunek, podniosła wrzask.

Zbiegli się ludzie, nadbiegli policjanci, spisano protokół i p. Kiciór stanął wkrótce przed sądem oskarżony o obraze i napaśtowanie pasażerki.

— Proszę sądu — tłumaczył się p. Michał — ta pani do mnie „ty” mówi. A „ty” to się mówi do narzeczonego, do męża tak że samo jak się z kimś na wiarę żyje. Wiec jak mnie „ty” powiedziała, myśle sobie: przypadek, leć babie do gustu, i jej powiadam, że owszem, nie od tego jest stem. Bo jeżeli nie z miłości, to jakim prawem do mnie „ty” mówiła? Przecież z nią razem żyć nie pasłem.

Sąd uznał, że oburzenie p. Kiciora było słuszne, lecz reakcja zbyt silna. Dlatego skazał go na tydzień aresztu, z zawieszaniem wykonania kary na przeciąg roku.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Kiedy sobie uprzytomniłam wygląd tego pijaka, wstrząsnęło mną:

— Brrr!... Za nic!
Nagle Jadomkowska, jakby w nią co strzeliło, wybiegła ze stróżówki.

Potem się przekonałam, że wpadła na pomysł. Po kwadransie przyszła z... tym pijakiem!
— Widzisz pan, że mówiłam prawdę! — mówiła do niego, otwierając drzwi stróżówki.

— Aaa! Piękne dziewczę naprawdę tu się znajduje! Pierwszy raz ciotka nie skłamała! Masz, ciotka, za to 20 złotych!... Tylko daj reszty, bo to 50 złotych!

Złapała pieniądze.
— Potem się obliczymy!
Dozorcę rozziłościła ta wizyta.

— Co mi tu pani Jadomkowska pijaków sprowadza?! — krzyknął. — Zona śpi, ja też potrzebuję się przespać! Nic tu pani Jadomkowskiej do mojego mieszkania! Wylaża stąd!

— Niech pan Władysław będzie cicho, ja wszystko zapłacę!

— Nie potrzebuję paninych pieniędzy! Wylaża, mówię, bo policję zawołam!

— Niech się pan tak nie żołądkuje!

— Tak, niech się pan tak nie żołądkuje — powtórzył za Jadomkowską pijak. — Ja tylko do tej dziewczynki, która się tu schowała! Chodź, kotuchno! Chodź, koteczku! Pojedziemy do mnie! Tam niema żadnych ciotek, ani dozorców. Nikt się nie będzie... Jak ciotka powiedziała? Aha! Żołądkował? A tak! Żołądkował! Chodź!

Nagle dozorca na mnie:
— Niech sobie panią idzie z nimi! Mnie tu nie potrzeba takich awantur! Wynoście się wszyscy, do wszystkich djabłów!

I jak zaczęły kłąć!
Obudziła się jego żona.

— Co się tu dzieje, Wladek! Pani Jadomkowska? Co to za pijak!

Mąż kłął nas i tłumaczył jednocześnie żonie. Kiedy zrozumiała, jak nie zaczęły pomagać mężowi! Uszy aż puchły, tak kłęli!

— Niech mi pan bramę otworzy, to na ulicę sobie pójdę! Policjant mnie obroni! — zawołałam w rozpacz.

— A idźcie sobie do wszystkich djabłów na ulicę! Jazda!

Łatwo było powiedzieć, że pójde na ulicę, kiedy ten pijak stał we drzwiach.

Władysław chciał wyjść, żeby bramę otworzyć, i pchnął tego pana.

— Co, ty chamie, będziesz mnie popychał? — krzyknął pijany. Złapał Władysława i tak nim potrząsnął, że aż dozorca głowa latała. Jego baba zeskoczyła z łóżka i przybiegła na pomoc mężowi. Była silniejsza od swego męża, więc kiedy się uczepili obydwójce, wypchnęli go z mieszkania. Zaczęła się awantura w bramie. Wysłałam ze stróżówki.

— No widzisz, na co to wszystko?.. Nie lepiej było się zgodzić? Obyłoby się bez awantury! Taka świętoszka jesteś? Chłopa rozebranego nie widziałaś, a leżałaś u Mieczumskiej? Widzisz ją, niewiniątko!

I ta znów na mnie!
Myślałam, że oszaleję od tych wymyślań i przekleństw. Wstydziałabym się nawet powtórzyć, jakimi wyrazami obrzuciła mnie ta baba. Zeszły też na podwórze obie dziewczyny. W białiznie, tylko się paltami okryły.

Dozorczyni z mężem jakoś przez ten czas otworzyła bramę i wypchnęli pijanego na ulicę. Walił pięściami do bramy, dzwonił, że aż się w całym domu rozlegało, wymyślał, groził!

— Idziem do domu! — powiedziała Jadomkowska. — A ja się z tobą policzę! — dodała, obrzucając mnie złem spojrzaniem. — Niech się pan Władysław nie gniewa! Ja państwu wynagrodzę tę przykrość z winy tej głupiej dziewczyny!

Z mojej winy! To moja wina, że ona taka!
Nic już nie mówiłam. Prosiłam Boga, żeby jak najprędzej był dzień, żebym mogła zabrać swoje rzeczy i wynieść się, gdzie nogi poniosą!

Co miałam narazie robić? Poszłam z Jadomkowską i temi dziewczynami.

Ledwie weszliśmy do mieszkania i zobaczyłam rujnację, aż mi skóra ścierpła. Lustro potłuczone, w przedpokoju pełno pierza z rozdartej poduszki, krzesła w pokojach poprzewracane. W kuchni taki sam nieład. Woda porozlewana wszędzie, widocznie, oblewały go wodą, czy co, dla uspokojenia!

Zaczęłam zaraz sprzątać. Pomagały mi wszystkie. Nie odzywały się narazie. Naraz Dzidka jak się nie zaczęła śmiać.

— Ha, ha, ha i ha, ha, ha!

— Czego się, głupia, śmiejesz? — spytała się Jadomkowska.

— Bo on taki był śmieszny, kiedy darł tę poduszkę!

— Jest też czego się śmiać! Tyle szkody narobił!

— O, wielkie zmartwienie! Już odbierzesz sobie te szkody w dwójnasób!

— Nie wpuszczę go więcej do mieszkania!

— Już nieraz obiecywałaś! I zawsze wpuścisz, bo on ma forsy jak lodu!

— I to wszystko przez tą... — Tu tak mnie nazwała, że zaczerwieniłam się, ale nie odezwałam się i na to.

Poszłam wreszcie do kuchni. Siadłam na łóżku i na płacz mi się zbierało. Za co ja tak, nieszczęśliwa, cierpię? Co ja komu złego zrobiłam, że mnie tak los przesładuje?

Rozpłakałam się. Nawet nie zauważyłam, jak przyszła do mnie Dzidka. Zobaczyła, że płaczę.

— Czegóż ty beczysz? — pyta. — Żebym ja miała taką urodę, jak ty, tobym była teraz wielka pani! Czy ty myślisz, że mało dziewczyn zrobiło karierę? Miałam koleżankę, co teraz jest żoną jednego wielkiego urzędnika! Tak, moja droga! Tylko co? Ja mam za ordynarną gębę! Żebyś ty była cwana, tobym ci powiedziała, co masz robić! Z tym patałachem właśnie trzeba było zacząć! On ma dużo znajomości! Zaraz wpadłabyś w oko jakiego bogatego dziada i nabijałabyś kabzę, żeby ci starczyło do końca życia! A jakbyś go dobrze wzięła w swoje ręce, toby się nawet ożenił. Chłopy są głupie, tylko trzeba umieć ich trzymać. Wystarczy mieć ładne nogi! O, właśnie takie, jak ty! A ta głupia ryczy, jak cielę! Jakby ją matce od piersi zabrali! Tfy!

Przysiadła się do mnie, wzięła mnie wpół:

— Słuchaj! Jak mi dasz trochę przy sobie zarobić, to ja cię wykieruję, że będziesz mi do końca życia wdzięczna! Raz na tydzień chodź do jednego bubka. W tym tygodniu kazał mi przyprowadzić ze sobą jeszcze jedną dziewczynę... A ty nawet nie wiesz, kto to jest! Młody szczeniak jeszcze a wielka figura! Mówię ci! Ma być u niego drugi taki szczeniak, jakiś fabrykant, który ma ze cztery fabryki w różnych miastach! Pójdziesz ze mną? Dam ci moją sukienkę!... Masz jaką porządną koszulę? Ty jesteś taka ładna, że możesz pójść do niego na żóół! Możesz obrać faceta z forsy, bo on pieniędzy nie liczył!

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

48) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Podniósł oczy, zaczerwienione długimi nocami bezsenności. Wszyscy trzej spoglądali na siebie teraz bez gniewu, nawet Ludwik jakby złagodniał. Rysy jego stały się spokojniejsze. Ryszard też jakby zapomniał o tem, co wykrzykiwał jeszcze niedawno i zapytał Piotra:

— Ale cóż ty będziesz robił w Warszawie?

— To się okaże.

— Umrzesz z nudów. I nie wytrzymasz. Zbyt jesteś przyzwyczajony do wsi.

— Tak, to prawda. O, gdybym tu mógł żyć zawsze, tak, jak to sobie wymarzyłem, nie byłoby szczęśliwszej pary, niż my — na całym świecie. Aż nagle wszystko zostało zburzone przez tego łajdaka, bandytę, zbója... Już nawet nie wiem, jak go nazwać...

Chwyć krzesło oburącz i jeszcze chwila, a byłby niem rzuć o ziemię. W ostatniej chwili dopiero się opanował i mówił dalej, jak we śnie:

— O, byłoby nam ze sobą tak dobrze!... Tak byłibyśmy szczęśliwi!... Niestety... kres marzeń!... Niema już nawet o czem myśleć!... Muszę zmienić miejsce zamieszkania i tryb życia, bo oszaleję!... Miałem mnóstwo propozycji małżeńskich; wciąż do mnie ostatnio przysyłano swatów, ale postanowiłem się nie żenić już nigdy. Gdybym się ożenił, unieszczęśliwiłbym żonę, bo kochałbym nadal tylko Lusię. Wolę więc zniknąć z horyzontu.

— No dobrze, ale będziesz musiał się czemś tam zająć...

— Wstąpię do wojska. Mam znajomego pułkownika. Pisałem do niego. Przyrzekł, że mi wynajdzie odpowiedni przydział. Zresztą, mniejsza o to. Przyjmę każdy. Może dochrapię się stopnia oficerskiego. A jak nawet nie, to mniejsza. Mogę zostać podoficerem zawodowym... Postaram się...

— Więc to już ostatecznie postanowione?

— Tak.

— No... to jedź. Jesteś dobrym chłopcem i będę

dla ciebie zawsze pełen uznania. Mogłeś nami pogardzić...

— O, to mi nigdy nawet na myśl nie przychodziło. Wiem dobrze, że cierpicie nie mniej, niż ja. Powtarzałem to zawsze mojemu bratu Leonowi.

Wstał z trudem. Oczy jego błękały się dookoła, żegnając czule to, z czem się teraz rozstawał na długo, może nawet na zawsze, a z czem łączyło go tyle upojnych wspomnień. Podał Ludwikowi obie ręce. Padli sobie w objęcia w milczeniu. Ludwik przez cały czas nie odezwał się nawet jednym słowem.

Wstał i Ryszard. Rzekał bratu:

— Dowidzenia. Piotr ma rację. Nie Lusię należy nienawidzić, lecz jej uwodziciela. Przekonasz się i przynasz mi jeszcze słusność.

Piotr i Ryszard szli razem, aż do rozdroża, gdzie uściśnęli sobie dłonie na pożegnanie. Ryszard rzekł jeszcze:

— Słuchaj!... mam do ciebie prośbę...

— Słucham...

— Gdybyś przypadkiem... spotkał ją tam...

Piotr zacisnął wargi, jakby poczuł ból straszliwy...

Tymczasem Ryszard mówił dalej:

— ...przyrzeknij mi, że... Trudno, wiem, że cię skrzywdziła... Złamała ci życie, unieszczęśliwiła... Ale to jeszcze dziecko... Nie dręcz jej!...

— Ależ...

— Naj jej spokój!... Co się stało, już się nie odsta...

Przepadło... Ona z pewnością cierpi na tem więcej, niż my wszyscy...

Po raz pierwszy w życiu Ryszard prosił kogoś o coś. Czuł się tem bardzo upokorzony, ale to przecież chodziło o Lusię, którą kochał, jak córkę rodzoną, może bardziej jeszcze!...

Dodał:

— Przysięgnij...

— Przysięgam — odparł Piotr.

— Więc żegnaj...

Jeden i drugi odeszli od siebie szybko, jakby ich kto gonił. Chcieli bowiem ukryć jeden przed drugim lzy, które trysnęły im z oczu. Piotr gryzł sobie wargi do krwi, a Ryszard powtarzał tylko nieustannie:

— Moje biedactwo kochane... Lusię moja najdroższa...

Nazajutrz z rana Piotr zabrał się do odbycia drogi, jaką przed pół rokiem odbyła Lusja. Brat Leon rzekł mu na pożegnanie tylko:

— Gdyby ci tam było źle, wracaj. A jak ci będą potrzebne pieniądze, pisz śmiało. Starczy... I pisz przysięgę, co porabiasz.

A gdy już Piotr zniknął za horyzontem, Leon westchnął i powiedział sobie:

— Mnieby się taka rzecz nigdy nie przytrafiła. Ja miałbym sobie tak zawrócić w głowie dziewczyną? O, nie, nigdy!.. Nie są tego warte... żadna!...

Poczem dodał jeszcze tylko:

— Ale żebym dostał w moje ręce tego łotra, pogruchotałbym mu kości!...

Miał na myśli oczywiście sprawcę wszystkiego złego, który zniweczył plany i marzenia o szczęściu dwóch rodzin. W jedną noc, jednym czynem zламаł życie tylu ludziom!...

Gdyby Ignacy wiedział, ile nienawiści wzbudził ku sobie Kazimierz, byłby z tego na pewno bardzo zadowolony. Nienawiść ta była niezachwiana i z pewnością jeszcze się rozwinie...

Piotr Moreń kroczył po nowej drodze jakby z radością. Każdy krok bowiem w kierunku Wilna, a zatem i Warszawy czynił go w jego mniemaniu bliższym Lusi. Był przekonany bowiem, że ją odnajdzie.

A właściwie pogo? Czyż wszystko między nimi nie było już skończone?

Dalszy ciąg nastąpi.

WIELKA MANIFESTACJA W GRODNIE NA RZECZ POŻYCZKI NARODOWEJ

W dniu 27 września r.b. jako w przeddzień rozpoczęcia oficjalnej Pożyczki Narodowej w Grodnie w godz. popołudniowych odbył się manifestacyjny pochód całego społeczeństwa manifestującego na rzecz subskrypcji Pożyczki Narodowej w Grodnie, do której subskrypcji przystąpiło całe społeczeństwo Grodzieńskie.

Pochód z orkiestrą transparentami, składający się z kolejarzy, straży ogniowej, przysposobienia wojskowego, organizacji i stowarzyszeń oraz wszystkich pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych jak również i całego społeczeństwa przeszedł głównymi ulicami miasta Grodna zatrzymując się na pl. Batorego, gdzie orkiestra straży ogniowej odegrała Hymn Narodowy i nastąpiły przemówienia.

Z ramienia Komitetu Obywatelskiego przemawiał p. Bolesław Kozon, zaś z ramienia Powiatowego Komitetu Pracowników Umysłowych p. Stanisław Nowacki.

Mówcy wyjaśnili cel i znaczenie Pożyczki Narodowej, powstania Państwa Polskiego i zmagania wojennych, wzywając wszystkich do spełnienia obowiązku obywatelskiego, lecz już nie z krwi a materialnie w postaci subskrybowania Pożyczki Narodowej. Na wezwanie Rządu kiedy Państwo Polskie znalazło się w obecnej chwili w ciężkiej sytuacji materialnej, wszyscy jak jeden mąż win-

niśmy subskrybować Pożyczkę Narodową. Po okrzykach na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta i Pierwszego Wodza Narodu Komendanta Marszałka Piłsudskiego uczestnicy z entuz-

jazmem rozeszli się do domów. Niech ta samorzutna manifestacja całego społeczeństwa świadczy o poczuciu patriotyzmu Obywateli w Grodnie i popularności jaką się cieszy Pożyczka Narodowa.

Sprawa zabójców Ławlera przed Sądem Najwyższym

W tych dniach Sąd Najwyższy w Warszawie miał rozpatrywać skargę kasacyjną od wyroku Sądu Apelacyjnego na 5 mieszkańców Grodna, którzy brali udział w zabójstwie Ławlera.

Jak wiadomo miejscowy Sąd Okręgowy skazał Kłowskiego i Buksztelskiego na 15 lat wię-

zienia każdego, Suchowlańskiego na 10 lat, Ślepaka i Brytmana na 6 lat. W Sądzie Apelacyjnym Kłowskiemu zamieniono karę na dożywotnie więzienie.

Skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego w imieniu skazanych wnosił mec. Firstenberg.

Bójki i strzelanina na tle zatargu o połów ryb

B. dzierżawca jeziora rybnego majątku Zadubie Jan Habich, pomimo, że termin dzierżawy już wygasł w dalszym ciągu usiłował eksploatować jezioro.

Na straży interesu majątku stał leśniczy Szczepański.

W tych dniach b. dzierżawca ze sztabem swych rybaków wyjechał na połów, wyjechał również na jezioro leśniczy z 14 gajowymi.

Doszło do gwałtownej bójki, gajowi okładali rybaków wiosłami, ci ze swej strony nie szczędzili razów. Rozległy się nawet strzały oddane przez leśniczego i gajowych na postach.

Kres sprzeczce położyła policja wzywając walczących do rozejścia się. Mimo gwałtownego starcia nikt z walczących nie doznał żadnych obrażeń cielesnych.

W bójce przeciwnikowi wybił oko

Dwaj młodzi mieszkańcy domu nr. 32 przy ul. Łososiańskiej na tle osobistych porachunków stoczyli gwałtowną bójkę, w wyniku której Stan. Skołyś uderzył Grymaszkiewi-

cza Józefa ostrem narzędziem w głowę.

Po takim ciosie oprócz rany na głowie wypłynęło oko.

Poszkodowanego umieszczono w Szpitalu Miejskim.

Po roku poznała skradziony szal

Kazimiera Leszko, Kundzińska 37 bawiąc onegdaj na Sienym Rynku rozpoznała na głowie Greberówny M. swój szal, który jej przed rokiem skradziono wraz z koszykiem i pal-

tockiem dziecięcym.

Policja rozpoczęła dochodzenie w celu ustalenia okoliczności w jakich szal znalazł się na ramionach panny G.

Doniosłe zmiany w poborze podatków

W najkrótszym czasie ma być wprowadzona w życie nowa ordynacja podatkowa.

D. dotyczy głównie podatków: lokalowego, obrotowego, dochodowego, od energii elektrycznej, wojskowego.

Jedną z najważniejszych zmian

w stosunku do systemu dotychczasowego będzie zniesienie komisji szacunkowych, pozostaną natomiast nadal komisje odwoławcze, które składać się będą z samych płatników z wyeliminowaniem elementu urzędniczego.

Mają być zniesione wprowadzone przed paru laty ryczałty podatku obrotowego dla drobnych przedsiębiorstw i przywrócone wymiary indywidualne.

Zabawa strzelecka

Jutro odbędzie się w Domu Żołnierza wielka zabawa strzelecka dochód z której przeznaczony będzie na cele oświatowe Zw. Strzel.

W programie: loteria fantowa, konkursy za najpiękniejszy taniec, za najładniejszą fryzurę i t. p.

Bufet na miejscu po cenach kryzysowych.

Orkiestra Związku Strzeleckiego w pełnym komplecie.

Kino „Apollo“

„Arjana“

Wyraz ten będzie na ustach całego Grodna.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

D Z I S Wstęp od 40 gr.

pierwszy raz na ekranie film niesamowity p.t.

DZIWOŁĄGI

Wybryki natury, jakich dotychczas nie widzieliście nigdy w życiu w potężnym pełnym napięcia dramacie dziwów i niesamowitości w rol. gł.

Olga Baklanowa, Lejll Hyams, Wallace Ford i Dziwołagi

Czy normalna kobieta może szczerze pokochać karła?

Oto zagadnienia poruszane w najoryginalniejszym filmie.

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Wrażenia sztubaków warszawskich z pobytu w Grodnie

Uczniowie warszawskiego gimnazjum im. Batorego na odjeździe podzieliłi się swoimi wrażeniami z Grodna.

Więc primo — surowo trzymana jest młodzież szkolna w Grodnie. Po 7 ej wiecz. nie

wolno być na ulicy. Drabisko 20-letnie z 8-jej klasy draluje klusem do domu, bo nuż spotka nauczyciela i — nieszczęście gotowe. Żeby w Warszawie wydano taki przepis toby się zeń sztubacy nabijali.

Na dworcu w Warszawie na pytanie jak bawili się w Grodnie pada odpowiedź: Fajnie. Reprezentowaliśmy Batorego, fetowano nas, nasz stary nagadał się za wszystkie czasy. Szkoda, że nasza buda nie jest imienia Sobieskiego tobyśmy pojechali do Wiednia...

I rób tu dla takich gości remonty, naprawiaj ulice... ani słówkiem o zamku Batorego, Wiednia im się zachciewał

Nabożeństwo Różańcowe

W Farze Grodzieńskiej rozpocznie się w sobotę 30 września o godz. 18 i odprawiane będzie przez cały miesiąc codzień o godz. 6 rano i o godz. 18-ej.

Uroczystość zaś M. B. Różańcowej odbędzie się w niedzielę 1 października. Po nieszporach o godz. 17 odbędą się 5 ewangelij.

Na froncie Pożyczki Narodowej

W myśl końcowego ustępu odezwy Komitetu Wojewódzkiego „Bratnia Pomoc“ uczniów Gimnazjum Państw. im. A. Mickiewicza zadeklarowała 300 zł. na Pożyczkę Narodową.

Samorzutny ten czyn młodzieży należy uwypuklić jako objaw zdrowego wychowania obywatelskiego państwowego, prze prowadzanego przez Uczelnię.

Niżsi funkcjonariusze Państw. wyłonili Komitet Pożyczkowy w osobach pp. Owczarka, Krejpowicza i Opali, dla propagowania wśród pracowników, o wynagrodzeniu do 100 zł., by zakupili przynajmniej po jednej obligacji. Z fundusów związkowych zakupiono jedną obligację.

Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Grodnie uchwalil zwrócić się z apelem do całej ludności tej Gminy, wzywając ją do subskrypcji Pożyczi. Rada i Zarząd Gminy uchwalili subskrybować Pożyczkę Narodową w wysokości zł. 1000.

Zw. Podof. Rezerwy z fundusów związkowych wyasygnował 100 zł. oraz postanowił prowadzić akcję propagandową.

Związek Kupców żydowskich powołał ze swego łona Komitet pożyczkowy dla propagandy wśród członków, z funduszy związku wyasygnował 300 zł.

KINO DŹWIĘKOWE

„GLORJA“

Brygidzka 2

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

największy czeski film dźwiękowy p.t.

Dzielny Ojciec Szwejk

według słynnej i popularnej powieści Jaroslawa Haszka
Reżyserja: Mak Fric
Muzyka: Jara Benes
w roli legendarnego Szwejka
Sasha Raszdow

Początek seansów 5¹⁵ 7¹⁵ 9¹⁵
W soboty, niedziele i dni świąteczne początek 3¹⁵.

Kupujcie wyroby krajowe!

Okradziony w pociągu

Na posterunku P.P. na dworcu kol. w Grodnie pasażer Witenberg Jan z Baranowicz zameldował o kradzieży 26 zł. w pociągu.

Kradzież narzędzi stolarskich

Ze składzika przy ul. Dominikańskiej 26 na szkodę Burnowskiego Szala skradziono narzędzia stolarskie wartości 25 złotych.

Szloma uciekł od jałówki

Rupp Szloma ze Skidla bezzadnie powiadomił policję, że w niezrozumiałych dlań okolicznościach zginęła mu na Sienym Rynku jednoroczna jałówka. Uciekła czy też on uciekł od jałówki tego nie wie...

Pożar

W nocy na 28 bm. we wsi Bobry, gm. Wolpa w zagrodach Broszki Wiktora i Kuźmickiego Eljasza wybuchł pożar. Spaliły się 2 stodoły wraz z tegorocznymi zbiorami. Przyczyna pożaru nieznana.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę 30 bm. premiera pod reżyser. Romana Tańskiego „Ach ta gotówka“ Ebermajera i Cammerlohra. Sztuka ta otrzymała świetną obsadę: pp. Irena Tomaszewska, Wichurski, Grudniewski, Orłowski i inni.

W najbliższych dniach w Kinie „Glorja“ wystawione zostanie Najnowsze arcydzieło kinematografii francuskiej p.t.

Grzech Miłości

światowy sukces genialnego reżysera Abel Gance'a

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament! Największy i najbogatszy wybór nowości powieściowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy
K S I E G A R N I
E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29.

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

Spowiedź

przed szturmem (Izydor patrycjusz Murphy)

Dramat z życia emigrantów w Ameryce

W rol. gł.: Vera Gardod
George Jessel
i Patsy Ruth Miller

W niedzielę placówki subskrypcyjne będą czynne

Aby umożliwić jaknajszerszym rzeszom obywateli wzięcie bezpośredniego udziału w subskrypcji 6 proc. Pożyczki Narodowej — podaje się do ogólnej wiadomości, że w niedzielę dnia 1 października b. r. wszystkie placówki subskrypcyjne w Grodnie czynne będą w godz. od 10 do 13-ej.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 54 gr.

NA EKRANIE:

Niespodzianka p.t.

Czy zdradziła?

film który zainteresuje wszystkich

NA SCENIE:

Program № 18

Zrzeszenie Artyst. Rewjowych

pod kier. Ed. Rewskiego

Wielka rewja jesienna p.t.

UŻYWAJ

póki czas

Udz. biora: M. Maleszkówna
H. Warkowiecka, Z. Carina
E. Gotębłowska, Cz. Ber-Grochelski, W. Orsza-Bojarski,
E. Rewski, W. Wierzbicki,
R. Rostocki i Z. Tański
Dekoracje Zygmunt Żytko
Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryśka-Smigłego Nr. 6.

Redaktor naczelny od 13—16

CENA PRZEMUMERATY: miesięcznie z odniesieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w redakcji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr S. 4426

Druk „Głęboki“ i Redakcja Ryśka-Smigłego 6.